

Edmund Kizik  
Instytut Historii  
Uniwersytet Gdański  
Instytut Historii  
Polska Akademia Nauk

## MENNONICI

Mennonici, którzy w okresie od połowy XVI do lat 20. XVII wieku osiedlili się na terenach Prus Królewskich, należących do Polski, byli przedstawicielami niderlandzkiego anabaptyzmu, wyznania, które ukształtowało się przed połową XVI stulecia na marginesie głównych nurtów reformacji. Ruch ten, kierowany przez byłego księdza katolickiego, Fryzyczyka, Menno Simonsa (1496–1561), zakładał, że – na wzór Chrystusa – sakrament chrztu winien dotyczyć jedynie ludzi dorosłych. Jednak w odróżnieniu od wcześniejszych zbrojnych wystąpień anabaptystów, między innymi zwolenników mesjanistycznego ruchu Jana z Lejdy, które krwawo zdławiono w Münster w 1534 roku, Simons skupił wokół siebie zwolenników pokojowej drogi budowania nowego wyznania. Postanowili oni o „pozostawieniu zepsutego świata” w rękę szatana i jego ziemskich narzędzi – katolików, luteranów i innych, oraz zbudowaniu w izolacji nowej, prawdziwie chrześcijańskiej alternatywy społecznej. Simons w swoim wykładzie wiary (*Fondamentboek* z 1539 roku) powtórzył powszechnie dyskutowane w kręgach europejskich

herezjarchów początku XVI wieku elementy doktrynalne: antypedobactwo (tj. chrzest dorosłych), zakaz składania przysięgi, uznanie Nowego Testamentu za regułę postępowania, od siebie dodając bezwzględny pacyfizm oraz propozycję stworzenia modelowej organizacji gminnej. Jednak oryginalności owej idei należy upatrywać przede wszystkim w całkowitej likwidacji stanu duchownego jako społecznie wyodrębnionej kasty – wyznaniowa gmina mennonicka stać się odtąd miała formą kolektywną i bezhierarchiczną emancypacji wartości duchowych ze wszelkich więzi pozareligijnych, świeckich. Źródła tkwiły w późnośredniowiecznej *devotio moderna*, choć swoją postawą mennonici mogą nam przywołać na myśl zarówno szlachetną naiwność średniowiecznych towarzyszy św. Franciszka z Asyżu, jak i bezkompromisowość wiary współczesnych świadków Jehowy.

Występując przeciwko zepsuciu doczesnego świata i okrucieństwu wojen religijnych, mennonici odcinali się od tego wszystkiego, co owym doczesnym światem kierowało, czyli od sprawowania urzędów, sądów, uczestniczenia w polityce, noszenia broni. Prostota myśli mennonickiej oraz dostosowanie do zapotrzebowania społeczeństwa XVI-wiecznych Niderlandów i północnych Niemiec przyczyniły się do lokalnej popularności ruchu, przede wszystkim wśród chłopów oraz miejskich plebejuszy (środowiska rzemieślnicze, drobni kupcy, wyrobnicy).

Zaciekle tępieni za swój radykalizm społeczny, zarówno przez katolików, jak i przez luteran, a później również przez kalwinistów, ale też i ze względów gospodarczych, poszczególni mennonici, a niekiedy i całe osady, decydowali się na opuszczenie ogarniętych wojną z Hiszpanami Niderlandów, kierując się między innymi do „państwa bez stosów”, czyli do Rzeczypospolitej, do ziem nad Wisłą, które niczym biblijną Ziemię Obiecaną opisywał wielki poeta holenderskiego baroku Joost van Vondel w poemacie *Gijsbrecht van Amstel* (1637). Miasta pruskie były połączone wieloma więziami gospodarczymi z Niderlandami,

dlatego też w naturalny sposób stały się miejscem migracji ekonomicznej wielu holenderskich kalwinistów, obok których do Gdańska, Elbląga i na wsie żuławskie przybywali również i mennonici. Utworzone na obszarach Żuław oraz doliny dolnej Wisły gminy mennonickie przetrwały aż do zakończenia drugiej wojny światowej.

Istotnym jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: dlaczego w ogóle zezwolono mennonitom na osadzanie się na terenach Prus Królewskich? Zapewne związane to było z ewolucyjnym i powolnym kształtowaniem się struktur protestanckich w tej prowincji Rzeczypospolitej, co doprowadziło do powstania na stosunkowo niewielkim obszarze specyficznej mozaiki wyznaniowej. Mimo faktycznego praktykowania liturgii luteranckiej już od połowy XVI wieku, z prawnego punktu widzenia przejście na nowe wyznanie poszczególnych parafii wiejskich na terytoriach Gdańska i Elbląga nastąpiło dopiero po 1577 roku i towarzyszyło temu dość znaczne zamieszanie organizacyjne. Przejściowy chaos pogłębiło pojawienie się wpływowych holenderskich wyznawców doktryny Jana Kalwina oraz przejście na kalwinizm sporych kręgów miejscowych elit. Dwa największe wyznania protestanckie skupiły uwagę na wzajemnym zwalczaniu się, a następnie na utrzymaniu stanu posiadania wobec rewindykacyjnych poczynań miejscowych biskupów katolickich.

W zaistniałej sytuacji mennonitami jako takimi nikt się zbytnio nie przejmował. Zresztą ci, jeśli spotkali się w jednym miejscu z nadmiernymi naciskami, przenosili się zaraz tam, gdzie oferowano im lepsze warunki bytowe, a nikt nie chciał tracić korzyści z pracy i podatków mennonitów. Chociaż w późniejszych latach próbowano ich identyfikować z proskrybowanymi arianami, to nie widziano interesu w stosowaniu radykalnych środków przeciwko tym spokojnym chłopom i rzemieślnikom, którzy wiele robili, aby się nikomu nie rzucać w oczy. Dlatego też z reguły poprzestawano na warunkowym tolerowaniu ich obecności.

Badacze dziejów społecznych w Prusach Królewskich mają na ogół świadomość problemów z zebraniem odpowiednich źródeł do historii miejscowych mennonitów. Wynikają one z tego, że jako społeczeństwo chłopsko-plebejskie o silnie spłaszczonej stratyfikacji wewnętrznej – bez wydzielonej „warstwy inteligentkiej” (na przykład wspomniany brak stanu kapłańskiego), mennonici nie stanowili środowiska szczególnie dokumentotwórczego. I to nie tylko w zakresie źródeł rękopiśmiennych, ale również i kultury materialnej, albowiem quasi-ikonoklazm i powściągliwość w publicznych zachowaniach społecznych eliminowały skutecznie typowe formy plebejskiej ekspresji ludycznej, hamowały twórczość „niepraktyczną”, a niosącą cechy wypowiedzi artystycznej. W odróżnieniu od innych obcych imigrantów z Europy zachodniej i południowej: Szkotów, Anglików, Włochów czy Francuzów, których łatwo można opisywać przez pryzmat dokonań wywodzących się z ich grona wybitnych osobistości, trudno jest wskazać wybitnych przedstawicieli mennonitów w Rzeczypospolitej. Nie odnajdziemy wśród nich wielkich teologów, odkrywców, wybitnych wodzów czy polityków, twórców słynnych osiągnięć artystycznych, muzycznych, literackich, budowlanych... Specyficzne zasady wyznaniowe oraz organizacja gminy, niezawieranie związków z nie-mennonitami (praktyczna endogamia w gronie kilkudziesięciu rodzin przybyłych z Niderlandów), cnota skromności i niewywyższania się, znaczna asceza konsumpcyjna tworzyły silne bariery, dość skutecznie izolując mennonitów od innych społeczności. Przysłowiowa była mennonicka małomówność i ich plebejskie dobroduszne grubiaństwo.

Skutkiem tego niewiele w dawnej Polsce wiedziano o mennonitach. Kapitan Tadeusz J. Chamski, internowany pod Elblągiem weteran powstania listopadowego, wspominał w 1831 roku żuławskich chłopów, u których przyszło mu zamieszkać: „zachowali wzorowe przodków zwyczaje pilności, gustu, starań [...] ochędóstwa dobytku i zabudowań gospodarczych, a mianowicie

wykwintnej czystości domów i izb mieszkalnych [...]. Aż pachnie czystością. Słowem, w tych domach nie masz gdzie spluć, chyba, że w gębę obrzydliwej babie Holenderce, bo tam smrodu ni plugastwa nie brakuje z przyczyny używania pokarmów nieumiarkowanie tłustych”. Istotnie ze starych XIX-wiecznych fotografii spoglądają na nas nierzadko otyłe, grubo ciosane plebejskie twarze, porażające ascetyczną surowością.



Warto uściślić pewne fakty dotyczące historii osadnictwa w delcie Wisły. Członkowie mennonickiej społeczności przybyli na tereny cierpiące na niedostatek siły roboczej i zniszczone powodziami w latach 1540 i 1543. Jednak już od czasów

zakonu krzyżackiego były to obszary o bardzo intensywnym osadnictwie chłopskim, posiadające stabilną strukturę parafialną i gęstą sieć, zachowanych do obecnych czasów, niekiedy bardzo okazałych gotyckich kościołów. Posiadające na tym terenie swoją monumentalną stolicę w Malborku państwo zakonne pokierowało pracami melioracyjnymi, tworząc podstawową sieć tam i kanałów. Społeczno-ekonomiczny charakter wsi żuławskiej, jeszcze przed przybyciem na te tereny osadników holenderskich, przypominał w dużym stopniu stosunki agrarne w Niderlandach oraz wsiach północnoniemieckich (Dolna Saksonia). Wsie, w których się mennonici pojawili, nosiły zwykle charakter odnowionych lokacji, albo były to osady założone na obszarze pastwisk, łąk zalewiskowych (ulg powodziowych), terenów leżących obok starych założeń osadniczych. Tereny te wydzierzawiano nowym osadnikom na podstawie zbiorowych lub indywidualnych umów emfiteutycznych (30-, 40-letnia dzierżawa). W odróżnieniu od dawnych zwartych wsi chełmińskich, nowo tworzone osady emfiteutyczne składały się często z oddalonych od siebie gospodarstw samotniczych. Emfiteuzę w późniejszym okresie określano jako tak zwane prawo holenderskie (olendeskie, olęderskie), zaś wsie jako Olendry, Olędry (niem. *Die Hollönderei*). Ta forma osadnicza upowszechniła się w XVIII wieku na innych obszarach Rzeczypospolitej (na przykład w Wielkopolsce i na Kujawach), jednak najczęściej nie



Osadnictwo mennonickie – Plan z terenu Żuławy Gdańskiej pokazujący typowe holenderskie osadnictwo jednodworcze (ok. 1780)

były to osady mennonitów, lecz kolonistów niemieckich: luteran, niekiedy również katolików.

Mennonici doskonale włączyli się w istniejący system, osuszając znaczne połacie dotychczas niewykorzystywanych nieużytków. Jednak na tle pozostałych społeczności Prus Królewskich, zarówno wbrew przekazom współczesnych, jak i opinii wielu badaczy problemu, nie byli grupą zbyt liczną i stanowili znaczniejszy odsetek jedynie lokalnie na Żuławach oraz w niektórych wsiach w wąskim pasie dolnej Wisły (okolica Świecia, Grudziądza) oraz w podmiejskich osadach Gdańska. Najdokładniejsze dane statystyczne pochodzą dopiero z pierwszych lat porzbirowych, lecz nie ma przesłanek źródłowych świadczących o tym, że liczba mennonitów w Prusach Królewskich przekroczyła 13 tys. dusz, czyli około 3% populacji całego regionu. Reprezentatywne dane pochodzą z lat 70. XVIII stulecia, a więc na krótko przed początkami wychodźstwa mennonickiego do południowej Rosji i operują liczbami wahającymi się między 11 a 13 tys. osób. Chociaż rzemieślnicy w Gdańsku tendencyjnie wyolbrzymiali wielkość omawianej społeczności (wskazując na doznane wskutek działalności mennonitów rzekome szkody gospodarcze), to jednak znane źródła pozwalają szacować liczbę mennonitów w Gdańsku i na jego przedmieściach w stuleciach XVII i XVIII na około półtora tysiąca osób. Tymczasem w mieście zamieszkiwało około 60 tys. osób. Większość mennonitów zamieszkiwała jednak nie samo miasto, lecz obce, należące do Kościoła katolickiego osady podmiejskie: Szkoty, Chełm, Biskupią Górkę.

Wraz ze stopniowym upadkiem gospodarki miasta w XVIII wieku również i liczba jego mennonickich mieszkańców stopniowo spadała. W 1793 roku naliczono w Gdańsku 342 osoby tego wyznania (mniej niż pół procent ludności), zaś wiejskie okolice miasta zamieszkiwało 577 osób przyznających się do mennonityzmu. Pomimo lepszego położenia prawnego, liczba mennonitów elbląskich chyba nie przekroczyła kilkunastu rodzin, czyli 100–200 osób.

Mennonici gdańscy nie byli przyjmowani do prawa miejskiego i nie mieli prawa do nabywania nieruchomości. Spychani na margines, zajmowali się najczęściej pasamonictwem (to znaczy wyrobem poszukiwanej galanterii tekstylnej), handlem tekstylnym i korzennym, wyszynkiem wina, paleniem gorzałki oraz produkcją gatunkowych likierów korzennych. To z mennonickimi gorzelnikami można łączyć upowszechnienie produkcji słynnej złotej wódki gdańskiej, chętnie nabywanej przez polską szlachtę oraz eksportowanej na rynki zagraniczne. Wystarczało to na całkiem znośny poziom życia, z kolei sieroty i wdowy oraz mennonicy nędzarze mogli liczyć na znaczną pomoc współbraci. Jedyne niewielu rodzinom udało się przebić do miejscowych elit gospodarczych.

Z uwagi na trudności w nabywaniu nieruchomości stosunkowo niewielu mennonitów zamieszkiwało we wsiach należących do miasta Gdańska (Żuława Gdańska i Szkarpawa). Najliczniej przedstawiciele tego wyznania zgrupowani byli na Żuławach Malborskich oraz Elbląskich, gdzie według danych z drugiej dekady XIX wieku stanowili 16,5% (na Żuławach Malborskich) oraz 10% (na Żuławach Elbląskich) ogółu mieszkańców, a w kilku miejscowościach większość mieszkańców. Nawet zakładając emigrację wyższą aniżeli 3,5 tys. dusz, których wyjazd z Żuław w latach 1788–1804 jest dobrze udokumentowany, to mennonici stanowić mogli co najwyżej szóstą część populacji delty Wisły. Bardziej korzystnie kształtowały się proporcje udziału mennonitów w użytkowaniu miejscowych gruntów rolnych. W wielu wsiach mennonici dzierżyli dużą część użytków rolnych, wykazując w drugiej połowie XVIII wieku wyraźne tendencje rozwojowe, które wskutek pruskich ograniczeń administracyjnych z końca stulecia zostały zatrzymane na poziomie 2100 włók chełmińskich (1 włoka = około 16,7 ha).

W połowie XVII wieku mennonici posiadali na Żuławach około 550 włók gruntów emfiteutycznych, co nie zmieniło się

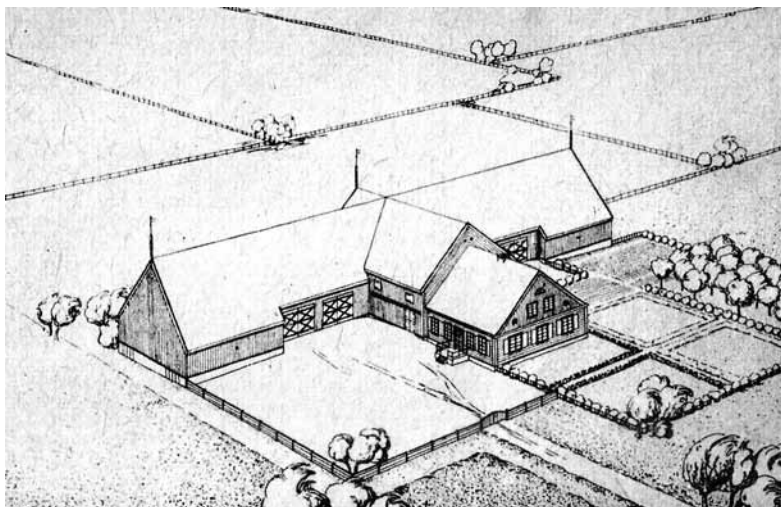


w sposób znaczny do ostatniej ćwierci XVIII wieku. Jednak obok gruntów emfiteutycznych, mennonici dzierżyli na Żuławach Malborskich niemalże 700 włók tak zwanych chełmińskich, to jest zagospodarowanych już w średniowieczu. Dane te ilustrują nie tylko poważny już udział mennonitów w użytkowaniu miejscowych gruntów rolnych, ale wskazują również kierunek zmian w mennonickiej strukturze osadniczej od połowy XVII stulecia. Mennonici, wykupując ziemię w starych wsiach (na prawie chełmińskim), powoli rozpraszali się wśród miejscowej ludności i ulegali asymilacji językowej, upodabniając się z wolna do swoich luterańskich i katolickich sąsiadów. Jednak procesy przyspieszonej asymilacji nastąpiły dopiero w XIX wieku.

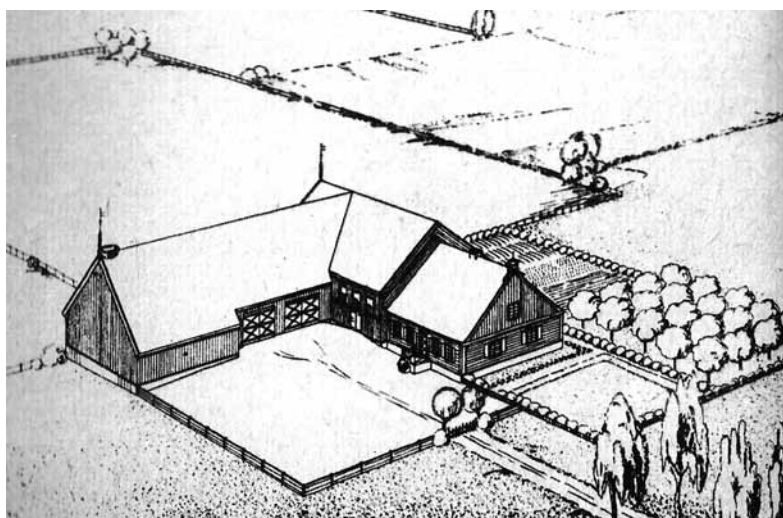
Generalnie należy stwierdzić, że zarówno stopień rozproszenia mennonitów, jak i kolektywny i przymusowy charakter prac nad osuszaniem i zabezpieczaniem żuławskich gruntów rolnych, zwykle uniemożliwia nam jednoznaczne wskazanie ich wkładu w kształtowanie miejscowego krajobrazu kulturowego. Nie znaczy to jednak, że ten wkład był niewielki, wręcz przeciwnie, jednak współtworzenie żuławskiej kultury rolnej było mało spektakularne i nie pozostawiało po sobie atrakcyjnych budowli, a „jedynie” dobrze zagospodarowaną ziemię i liczne rowy melioracyjne. Zapewniało to miejscowym chłopom mennonickim sporą zamożność, o czym świadczą licznie zachowane pośmiertne inwentarze mienia. Należy sobie również zdawać sprawę, że kilkuwłokowe gospodarstwo żuławskie było warte nie mniej aniżeli przeciętny folwark polskiego szlachcica, zaś dworki kaszubskiej szlachty w porównaniu z żuławskimi domostwami prezentowały się nader nędznie.

W przeciwieństwie do wielu żuławskich chłopów posiadających grunty na prawie chełmińskim, mennonici byli ludźmi osobiście wolnymi. Jak wspomniano, ich status prawny w początkowym okresie pobytu w polskich Prusach był regulowany przez kontrakty emfiteutyczne, zawierane z grupami osadników lub osobami indywidualnymi. Kontrakty, zwykle nie definiując

## MENNONICI



*Typy zabudowań mennonickich*



wyznania adresata dyplomu, kształtowały położenie chłopów, zakres ich obciążeń fiskalnych oraz zobowiązania wobec wyznania lokalnie uprzywilejowanego, w zależności od partykularnych interesów wystawcy dokumentu. Dla jednej osady

istnieć mogło wiele umów, które zawierano sukcesywnie, wraz z postęпами osuszania gruntów. W 1642 roku mennonicy uzyskali od króla Władysława IV dokument potwierdzający zbiorczo ustalenia wynikające z confirmowanych przez kancelarię kontraktów emfiteutycznych na obszarze znajdującej się na Żuławach ekonomii malborskiej. Przywilej był potwierdzany (naturalnie za odpowiednią opłatą) przez kolejnych królów polskich, zaś jego literę zwyczajowo rozszerzano na wszystkich mennonitów w Prusach Królewskich. Jednak postanowienia królewskie były respektowane jedynie w wypadku dodatkowego potwierdzenia ich zgodności z prawem partykularnym Gdańska, Elbląga czy dóbr kościelnych.

Mennonicy w okresie staropolskim z zasady nie otrzymywali praw obywatelskich w miastach pruskich i nie byli przyjmowani do cechów. Wyjątkowo w Elblągu dopuszczono w 1585 roku do prawa miejskiego dwóch kupców, którzy złożyli przysięgi wierności według specjalnie zredagowanych rot. W późniejszym okresie przyjęcia mennonitów do prawa miejskiego miały charakter jedynie sporadyczny. Mennonitów, którzy wzdragali się przed ćwiczeniami wojskowymi w ramach oddziałów straży i w milicjach obywatelskich, zwalniano z tego obowiązku w zamian za uiszczenie pewnych opłat. Również w kwestii przysięg, wymaganych na przykład przy umowach handlowych, władze miejskie przystawały na reguły zgodne z wymogami dogmatyki mennonickiej („tak, tak – nie, nie”), rezygnując z wymawiania pewnych formuł oraz czynienia gestów symbolicznych, zwykle jednak wiążąc to z uiszczeniem pewnych dodatkowych opłat. Niektóre formy działalności gospodarczej mennonitów rozwijały się (z punktu widzenia miejscowej większości) na wpół legalnie, dzięki wykorzystaniu luk prawnych i miejscowej praktyki społecznej. Aby temu przeciwdziałać i obniżyć opłacalność gospodarowania, gdańskich i elbląskich mennonitów obciążano zryczałtowanymi podatkami „ochronnymi”. W Gdańsku od 1750 roku podatek wynosił 5 tys. florenów, czyli równowartość niewielkiego domu.

Kościół mennonicki nie posiadał osobowości prawnej, a jego wyznawcy zarówno w zakresie administracyjnym, jak i podatkowym, podporządkowani byli kościołom uprzywilejowanym na terenie danej jurysdykcji – luterzańskiemu Kościołowi w Gdańsku i Elblągu, a na Żuławie Malborskiej biskupowi chełmińskiemu, tudzież miejscowym proboszczom. Przede wszystkim manifestowało się to w kwestiach podatkowych oraz w obowiązkowej rejestracji mennonickich chrztów, ślubów i pochówków – za opłatą – w księgach kościelnych luterzańskich i katolickich oraz w zakazach wznoszenia osobnych budynków kultowych. Mennonici przez cały okres staropolski nie stworzyli sieci parafialnej, podobnej do terytorialnej organizacji typowej dla miejscowych Kościołów, katolickiego czy też luterńskiego. Organizacja gminy mennonickiej miała charakter jednostopniowy, ograniczony do autonomicznego zboru zrzeszającego – w warunkach żuławskich – od pięciuset do około półtora tysiąca wiernych; bez ścisłego określenia granic terytorium przynależnego do danej gminy (parafie personalne). Nieformalne forum koordynujące wspólną politykę mennonitów wobec władz administracyjnych stanowiły zjazdy starszyzny poszczególnych gmin. Starszy oraz jego pomocnicy – diakoni – wyłanianiani byli w głosowaniu przez wszystkich ochrzczonych (to jest pełnoletnich mężczyzn). Na co dzień byli to zwykli chłopcy czy rzemieślnicy, chociaż nierzadko dochodziło do nieformalnego dziedziczenia funkcji w łonie jednej rodziny. Gmina jako instytucja utrzymywana była z dobrowolnej kolekty, okresowego opodatkowania się jej członków, odsetek od pożyczonego kapitału gminnego oraz finansowej pomocy płynącej od innych gmin pruskich lub od holenderskich współbraci.

Poza podarkami dla miejscowych władz gmina wyznaniowa nie miała zbyt wiele wydatków, albowiem prostota drewnianych zborów mennonickich, budowli pozbawionych poza ciesielską ornamentyką wszelkich innych ozdób, dzwonów, organów, ołtarzy, konfesjonatów itp., oddaje w dużym stopniu

ducha estetycznej ascezy, w jakiej mennonici żyli. Zresztą zakazywano im również wznoszenia świątyń, które przypominałyby kościoły głównych wyznań. Niestety, najstarsze świątynie mennonickie pochodzące z XVIII wieku nie przetrwały do chwili obecnej. Z tego co wiadomo, zbory te stanowiły efekt fuzji holenderskiej, kalwinistycznej idei centralnego rozplanowania wnętrza kościelnego, miejscowego budownictwa gospodarczego oraz zaleceń biskupów wrocławskich, w których jasno określono zarówno rozmiary, rodzaj materiału, jak i zewnętrzne cechy świątyni. Od Abrachama Hartwicha, autora sławnego *Opisania Żuław* z 1722 roku, wiadomo również, że jeszcze na przełomie stuleci XVII i XVIII mennonici odprawiali swoje nabożeństwa w przebudowanych stodołach i oborach, które przyozdabiano jedynie „zielonymi gałęziami”. Do czasów obecnych zachowały się na Żuławach stare stodoły, które wyglądem, wielkością i techniką budowy przypominają niegdysiejsze zbory, zdradzając tym samym praktyczną banalność wzorów mennonickiego budownictwa sakralnego. Z kolei pochodzące z drugiej połowy XIX wieku ceglane już kościoły mennonitów noszą neogotyckie znamiona, typowe dla ówczesnego budownictwa publicznego w Prusach Zachodnich. Przejmowanie wzorów architektonicznych stanowi dodatkowo pewien dowód stopniowej już kulturowej asymilacji miejscowych mennonitów, szczególnie że ich współbracia, którzy wyemigrowali do Rosji, budowali w dalszym ciągu zbory nawiązujące do tradycyjnego, „żuławskiego” wyglądu.

Mennonici w Prusach Królewskich należeli do dwóch podstawowych odłamów wyznaniowych: tak zwanych „fryzów” i „flamandów”. Nazwy te (często zastępowane zwrotami pejoratywnymi) jeszcze w procesie kształtowania się mennonityzmu w Niderlandach straciły swój wymiar etniczny. W warunkach pruskich określały grupy miejscowych mennonitów, które różnił pogląd na stopień izolacji od „świata” oraz na przyjmowanie do gmin prozelitów lub potomstwa z małżeństw religijnie miesza-

nych. Według relacji współczesnych, fryzowie należeli do grupy bardziej konserwatywnej, co swój zewnętrzny wyraz przybrało w skromności ubioru oraz – rzekomo – w skąpym wystroju mieszkań. Nie przeszkadzało im to jednak w celach tezauryzacyjnych gromadzić przedmioty uznawane za luksusowe i zbyt-kowne. Liczniejsi flamandowie, przeciwnie, zachowywać się mieli wręcz „światowo”, a ich ubiór nawiązywał do ogólnych trendów mody. Gmina mennonicka organizowała nie tylko formy praktyk religijnych, ale również i całokształt zachowania się swych członków, ingerując głęboko w ich życie osobiste. Ciągłość kulturowa opierała się głównie na realizacji oczekiwań, mających swoje źródła w przeszłości; w doświadczeniach gminnej starszyny i rodziców. Bez wątplenia kwestia posiadania, dziedziczenia gospodarstwa rolnego oraz częsta konieczność sięgania po pomoc sąsiedzką dodatkowo pogłębiały zależność od rodziców i hierarchii gminnej. Niewątpliwie na pogłębienie patriarchalnej roli wybieranych członków zarządu gminnego wpływał zwyczaj przeciągania okresu inicjacji członków gminy poprzez chrzest. Często pełnoprawnymi członkami gminy stawali się mężczyźni dopiero trzydziestoletni, po zawarciu związku małżeńskiego.

Żyjąc w otoczeniu kulturowo podobnym (ten sam żuławski dialekt *Plaatdeutsch*, analogiczne formy konsumpcji materialnej, formy zachowań gospodarczych itp.), mennonici w celu utrzymania swojej odrębności „uciekali” od świata współczesnych sobie modeli cywilizacyjnych. Poprzez kreowanie postaw grupowych mających na celu ograniczenie dobrowolnych kontaktów z obcymi do jedynie niezbędnych stosunków gospodarczych mennonici tworzyli warunki utrudniające społeczną integrację z otoczeniem. Owemu eskapizmowi, obok wysokiej samooceny i samokontroli, towarzyszyło rygorystyczne (lecz zróżnicowane w poszczególnych odłamach wyznania) przywiązanie do własnych obyczajów, wyglądu, wynikające nie tylko z dogmatyki, ale też ze specyfiki grupy, która przyzwyczajenia kolejnej generacji obwarowywała sankcją nieomalże eschatologiczną.

Charakterystyczny strój mennonitów był jak się wydaje normalnym ubiorem środowiskowym, ale opóźnionym przynajmniej o jedną generację w stosunku do obowiązującej mody. Niemniej różnice musiały się rzucać w oczy, co zauważali przybywający do Gdańska podróżnicy. Na przykład Carl Arndt, student z Rostocku w 1694 roku, po odwiedzeniu miejscowych zborów napisał, że mężczyźni noszą czarne szaty i małe kołnierzyki oraz – jako wyróżnik – krótkie włosy. Arndta, który odnotował jeszcze, że „dziewczęta są piękne”, wyraźnie zdziwiło, że kobiety nie nosiły czepków. Jak drażliwe mogły się stać kwestie odpowiedniego wyglądu, świadczy skandal, jaki wśród gdańskich mennonitów w połowie XVIII wieku wywołało pojawienie się na nabożeństwie kilku holenderskich współbraci w perukach.

W znanych mi gdańskich inwentarzach mienia mennonickiego, poza literaturą religijną, nie sposób odnaleźć jakichś szczególnych i charakterystycznych tylko dla nich rzeczy. Anachroniczność mennonickiego ubioru stała się rażąca dopiero na tle zwiększonej dynamiki w rozwoju nowych trendów w modzie w drugiej połowie XVIII i w XIX wieku.

Wiadomo, że część rygorów wyznaniowych przeciwstawiła się dowolnemu korzystaniu z posiadanych dóbr, krępując konsumpcję, zbytek w ubiorze, propagując ograniczenie form życia towarzyskiego. Specyficzne formy ascezy prowadziły do ustalenia zakresu moralnie dopuszczalnych celów zastosowania tego, co się posiada (gotówki, środków produkcji itp.) na rzeczy racjonalne i (z mennonickiego punktu widzenia) społecznie użyteczne; przykładowo: zakup ziemi, bezinteresowną działalność we władzach wyznaniowych, dobroczynność gminną, bogacenie się. W celu zachowania dyscypliny, za grzechy: pijaństwa, tańca, muzykowania, hazardu, bluźnierstwa, przeklinania, kłótni i bijatyki, przewidywano w XVIII wieku kary napomnienia w gminnym urzędzie kościelnym lub nagany „przed obliczem całej gminy”. Recydywę karano – do czasu wyraźnej

poprawy – usunięciem z łona gminy. Cudzołóstwo, kradzież, zbrodnie kończyły się bezwzględny wykluczeniem ze wspólnoty wyznaniowej. Osoba uchylająca się od nakazów wyznaniowych musiała liczyć się z silnym środowiskowym ostracyzmem, utratą pomocy sąsiedzkiej. W środowiskach wiejskich, gdy zawsze trzeba się było liczyć z groźbą powodzi, pożaru czy nieurodzaju, bezinteresowna pomoc współwyznawców była często niezbędna do przeżycia. Znana scena z popularnego filmu Petera Weira *Świadek* (*The Witness*, 1984) z Harrisonem Fordem w roli głównej, przedstawiająca solidarną budowę stodoły wśród amiszów, jednego z odłamów mennonityzmu, bardzo trafnie oddaje rolę takiej wspólnoty.

Mennonici zamieszkujący miasta i parający się wolnymi zawodami często nie byli skłonni do bezwzględnego posłuszeństwa. Przykładowo, w 1694 roku starszym w gdańskiej gminie flamandzkiej nie spodobało się nieco frywolne malarstwo Enocha Seemanna, zakazano więc mu przychodzenia na nabożeństwa, a jego żonie polecono, aby nie dzieliła z mężem stołu i łoża. Seemann nie podporządkował się i po kilku latach sporów ostatecznie wyjechał do Londynu, gdzie jego syn stał się znanym portrecistą. Zdarzały się ucieczki z miłości i chrzciny, które dla luteran i katolików stanowiły widomy znak zwycięstwa religijnego nad sekciarzami. Jednak za każdym razem oznaczało to dla konwertyty całkowite i nieodwracalne zerwanie z dotychczasowym życiem, gminą i rodziną.

Język niderlandzki, pozostając (wśród mennonitów żuławskich) mową powszechnie rozumianą (choćby z powodu początkowo niewielkich różnic pomiędzy dialektami dolnoniemieckimi i niderlandzkimi), już od przełomu XVII i XVIII wieku spełniał przede wszystkim funkcję liturgiczną. Tekst nabożeństwa był głoszony do połowy XVIII wieku w językach holenderskim i dolnoniemieckim, dopiero w drugiej połowie XIX wieku wypierany był przez język nowowysokoniemiecki. Prowadzący nabożeństwa dość często wykorzystywali teksty



zaczepnięte z luterańskich kancjonałów i postylli, czego przykładem są mennonickie śpiewniki z końca XVIII wieku.

Postępujący spadek zamożności Gdańska i jego obywatele od połowy XVII wieku ujawniał się między innymi stopniowym wzrostem niechęci do społeczności „obcych”, których działalność gospodarcza postrzegana była jako jeden z głównych czynników ogólnego regresu. Mennonici byli grupą podlegającą łatwej identyfikacji społecznej, wobec której bez trudu można było wyartykułować zarzuty: cechować ich miała podejrzana geneza, aspołeczna działalność gospodarcza, tajemniczość, „niebezpieczne związki religijne”, racjonalnie nieuzasadnione, rzekome bogactwo. Jednak poza środkami fiskalnymi nie doszło do większych ograniczeń działalności mennonitów. Radykalne zmiany nastąpiły dopiero wraz z likwidacją państwowości polskiej.

W stuleciach XVII i XVIII na Żuławach doszło do wytworzenia się pewnych charakterystycznych cech społecznego życia mennonitów – języka będącego specyficzną mieszanką dolnoniemieckiego z niderlandzkim, budownictwa, ubioru, typowych wzorów mebli – odciskających swe piętno na charakterze mennonickich kolonistów w XIX-wiecznej Rosji oraz wpływających na myślenie historyczno-symboliczne mennonickich skupisk w Ameryce. Poruszając się śladem kolejnych etapów migracji, nazwy wsi żuławskich odnajdujemy na terenach południowej Ukrainy, w Kanadzie i Paragwaju, gdzie trafili radykalni zwolennicy mennonityzmu. Nawet na współczesnych spotkaniach mennonici z różnych części świata odnajdują wspólnych przodków żyjących niegdyś na Żuławach, przedstawiciele rodziny Bestvater, Epp, Jantzen, Kauenhoven, Penner, Wiebe...

Po pierwszym rozbiórze Polski społeczność mennonitów w Prusach Zachodnich liczyła (bez gminy gdańskiej) 13 495 osób gospodarujących na 2170 włókach (dane z 1773 roku). Mennonici potraktowali króla Fryderyka II jako naturalnego sukcesora władców polskich i ubiegali się o potwierdzenie swoich dotych-

czasowych praw wyznaniowych. Ten zapewnił im wolność od poboru rekruta w zamian za podatek ochronny (przywilej z 1780 roku). W kolejnych aktach prawnych (1781, 1801) powiązano mennonicką wolność od poboru rekruta z ustaloną maksymalną granicą powiększania należących do nich gruntów rolnych, którą wyznaczono na 2100 włók. W ten sposób mennonici, pozostając osobiście uwolnieni od służby wojskowej, w momencie zakupu ziemi kantonalnej (z której pobierano rekrutów) przyjmowali na siebie obowiązki wojskowe. Podporządkowanie się takim przypisom oznaczało złamanie jednego z fundamentów wyznaniowych mennonityzmu, z kolei rezygnacja z nabywania ziemi była równoznaczna z zahamowaniem możliwości rozwojowych na poziomie z końca XVIII wieku. Synowie chłopscy niemający szans na dziedziczenie lub możliwości wżenienia się w gospodarstwo rolne, mieli do wyboru albo pracę parobka w gospodarstwie pierwotnego dziedzica, albo wyjazd z Żuław. Restrykcyjna polityka pruska oraz dodatkowe szykany ze strony administracji luterskiej (wprowadzenie płatności gminnych na rzecz pastorów), zeszyły się w czasie z kolonizacyjnymi wysiłkami carycy rosyjskiej Katarzyny II. Na skutek szerokiej akcji werbunkowej już w 1789 roku na zdobyte na Turcji obszary zaczęły przybywać pierwsze grupy osadników mennonickich, których wkrótce wśród potiomkinowskich wsi miała oglądać monarchini. Do 1796 roku z dawnych Prus Królewskich wyjechało około 2 tys. osób. W kolejnych falach emigracyjnych, które trwały do lat 30. XIX wieku, Żuławy i obszary nadwiślańskie opuściła kilkutysięczna grupa uboższych mennonickich chłopów i wiejskich rzemieślników. Nowej „Ziemi Obiecanej” poszukiwali na stepach południowej Rosji. Odpyływ emigracyjny odpowiadał całemu bieżącemu przyrostowi naturalnemu wśród mennonitów żuławskich, co spowodowało zahamowanie rozwoju liczebnej tej społeczności wyznaniowej na poziomie ze schyłku Rzeczypospolitej, czyli około 12–13 tys. dusz. Do XX wieku liczba mennonitów na tym terenie nie uległa już powiększeniu.

Wydarzenia wojenne, które przetoczyły się zimą i wiosną 1945 roku przez tereny Żuław, zniszczyły miejscową wielowiekową tradycję kulturową. Przybyli zimą 1945 i w roku 1946 kanadyjscy i amerykańscy mennonici, którzy kierowali pierwszymi konwojami UNRRA z pomocą dla wyniszczonej Polski, odnajdowali na opustoszałych Żuławach jedynie stare dokumenty i księgi parafialne oraz wprowadzających się do opuszczonych domów nowych, wynędzniałych osadników. Po drugiej wojnie światowej na ziemiach uprawianych przez stulecia przez mennonitów zamieszkali Polacy – ludzie przesiedleni, często wbrew swojej woli, na tereny kulturowo im obce, symbolicznie wrogie. Mimo bliskiego sąsiedztwa kaszubskiego czy polskiego, trudno mówić o zaistnieniu jakiegokolwiek osmozy kulturowej pomiędzy mennonitami a Polakami. Na Żuławach, w Gdańsku i Elblągu w zasadzie nie nastąpiło współżycie kultur, tej nowej, polskiej, powojennej i tej starej, niemieckiej, przedwojennej. Nastąpiła nagła, brutalna i całkowita wymiana kulturowa. Przyzwyczajenia osiedleńców, często wyniesione z opóźnionych cywilizacyjnie środowisk wiejskich, pogłębione przez tragiczne doświadczenia wojenne, a następnie sytuacja politycznej i mentalnej autarkii PRL-u, nie stwarzały warunków dla poszanowania miejscowej tradycji: cmentarzy mennonickich, luterańskich, prywatnych zbiorów bibliotecznych, mebli i innych przedmiotów, z którymi związane były emocje o korzeniach tkwiących głęboko w tradycji, dawności, w pokoleniowym użytkowaniu. Poczucie zagubienia, niepewność polityczna i prawna towarzysząca polskim „repatriantom” pogłębione były przez różne tradycje, do których odwoływali się przybysze z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, z Galicji. Dodatkowo brak doświadczenia w gospodarowaniu na trudnym geograficznie obszarze, nowa, wzorowana na sowieckiej, organizacja gospodarki rolnej, przyczyniły się do zniszczenia starych działów rolnych i tradycyjnego systemu wodnego. Polityka gospodarcza komunistów, którzy w strukturach PGR-owskich przez dziesiątki lat utrzy-

mywali miejscową ludność na poziomie przymusowego strukturalnego ubóstwa, doprowadziła do nieodwracalnej dewastacji dziedzictwa kulturowego Żuław.

### **Wybrana literatura:**

E. Kizik, *Mennonicy w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994.

E. Kizik, *Inwentarz pośmiertny kramarza gdańskiego, mennonity Hendrika van Dührena z 1694 roku*, „Alamanach Historyczny”, nr 2, 2000, s. 185–208.

P. J. Klassen, *Ojczyzna dla przybyszów: wprowadzenie do historii mennonitów w Polsce i Prusach*, przekł. A. Borodin, Warszawa 2002.

*Mennonicy na Żuławach. Ocalone dziedzictwo. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Gdańsku, Oddział Etnografii 30 czerwca – 30 października 2007*, Gdańsk 2007.

K. Mężyński, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, nr 19/20, 1960/1961, s. 185–225.